

DGE, 43 (prod. James Wantana)

donGURALesko prezentuje nowy utwór "43" (prod. James Wantana). "Z okazji 43 urodzin Dziadzio 43, a w zasadzie to w sumie 60 wersów rapu znad zalewu. Start preorderu płyty 'Ucieczka z kina w

Czterdzieści trzy wersy na czterdzieste trzecie urodziny
Nosorożec flow
And if you don't know, know you know
James Wantana, jedziemy

Pierwszy wers to powinien być o niczym
Bo z tym się zostaje, nie domyślając się przyczyn
Przy czym drugi wers to powinien jednak być już o czymś
Co się samo napatoczy i zapadnie ludziom w oczy
Chyba w uszy, James Wantana mi ten beat uszył
Więc rolluj, co się kręci i pal to, co się kruszy
Niech płynie strumień słów z duszy, byle nie z dupy
Jak te chłopy z twojej grupy, to się nie trzyma kupy nic

Cichy widz, tani pic, to już było
Nic się nie zmieniło, zawsze inaczej się żyło
Te hejty, te bzdety, lepiej weź już to wyłącz
Szacunek, wspólny kierunek i zażyłość
Bardzo mi miło, Ben-Gur, rapu ikona
Na drewnie malowany dziad, stary McDonald's
Królowie estrad, dziś każdy chce mieć swój zestaw
Lepiej to zostaw, rap to nie fryty i coleslaw

Nie biegnę z ketem na zastaw, nie kopię krzesła
Widoczność niezła nim wchodzę na mostu przęsła
Uczę od podstaw tych paru zasad, to jest tak
Rap to życiowa kwestia w minorowych rejestrach
Się nie pierdolę, jak [BG?] i gangsta Dresta
Ty wiesz, że jest tak, my ciągle nie możemy przestać
Nie czuję presji, raczej mnie czuje presja
Betonowa poezja, boom bap i Pound Ezra

Typ pod ekstra ekstaz, estrad ekstrakt
Taka ekspresja, głośno jak DJ Decks gram
Bez dram, brat, rym do membran pcham
Bo mam plan, słyszysz? Run, Forest, run
Jebać bezradność, bo dajemy radę bez rad
Chodź mało jest bitew bez strat, klik bez zdrad
Walk bez ran, robimy hałas jak w sylwestra
Dudni na klatce, wszyscy wiedzą, gdzie jest rap

Poszła wysłana pinezka, to jest dzika imprezka
Skandaliczna niczym pierwsza Molesta
Kręci się winyl, nie łezka, biba u Guraleska
Walisz w klawisz, kurwa, weź się nie zesraj
To moja trzecia czterdziestka, potwór zżera ciasteczka
Atak albo ucieczka, łajzy leżą na deskach
Real talk, a nie groteska, tego nie zagra Eska
West side, między P a N kreska

Orkiestra jednoosobowa, beat nas wychował
Taki flow mogą sobie narysować
Mogą gdybać, mogą bywać, diabła wzywać
Wpadłeś do wody, to szybko się naucz pływać
Gotuje wywar, choć czasu ciągle ubywa
Odbije się echem w lesie, jak się nazywam
Wypijesz do dna, tak jak se nawarzysz piwa
Tak bywa, moja ksywa na ustach miasta
Kast, Szad, brast, dziad - piast kołodziej
Artysta to nie kopista, to raczej złodziej
Tak twierdzi Banksy, a polski bankster znów nie ma racji

Zagramy wam ciężką gangse do kolacji
Imprezy, impresje, kilkudobowe sesje
Mam kwestię, synku, porzuć do losu pretensje
Jebać presję, słuchasz bestię, rap-Tysona
Daytona, Dziadziór rządzi na mikrofonach

Lepiej widoczni, widocznie lepsi
Wiesz, co się kręci?
Się leje whiskey bez Pepsi
Gramy te rymy z autopsji
A ty nie bądź taki hopsi, hopsi, łapsi, pypsi

Wszystkiego najlepszego dla mnie!